Nr. 255. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 10 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Budżet krajowy.

Lwów 9 lipca.

Najważniejszym punktem wczorajszego i dzisiejszego posiedzenia sejmowego, jest sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na rok 1901.

Z bardzo przejrzyście ułożonej tabeli wynika, że na początku sześciolecia największą część wydatków przedstawiały następujące pozycje: umarzanie pożyczek 32·95 proc., na wykształcenie i oświatę 22·12 proc., na komunikacje 14·04 proc., koszta leczenia 9·30 proc., rolnictwo i górnictwo 5·30 proc., budowy wodne i meljoracje 5·02 proc. wszystkich wydatków.

Na końcu sześciolecia przypada z całości wszystkich wydatków: na umorzenie pożyczek 13·94 proc., na wykształcenie i oświatę 33·51 proc., na komunikacje 16·45 proc., na koszta leczenia 11·18 proc., na rolnictwo i górnictwo 5·98 proc., na budowy wodne i meljoracje 5·80 procent.

Odpowiednio do tych zestawień, przedstawia się wzrost wydatków przez sześciolecie w tych najważniejszych rubrykach następująco:

Wydatki na oświatę wzrosły z kwoty 4,472.230 koron do kwoty 7,137.706 koron, więc o 59·60 prc., wydatki na komunikacje wzrosły z 2,838.302 do kwoty 3,504.555, a więc o 23·47 prc.; wydatki na koszta leczenia wzrosły z kwoty 1,880.000 do kwoty 2,380.000, a więc o 27·60 prc.; wydatki na cele rolnictwa i górnictwa wzrosły z kwoty 1,071.114 do kwoty 1,273.611, a więc o 18·90 prc.; wydatki na budowy wodne i na meljoracje wzrosły z kwoty 1,014.268 koron do kwoty 1,233.890 koron, a więc o 21·65 prc.

Największy wzrost wydatków wykazuje rubryka oświaty, na którą w tych sześciu latach wydano ogółem 34,377.788 koron.

Te cyfry są najlepszą ilustracją, o jakich potrzebach kraj najwięcej pamiętał i dowodem, że oświata kraju była przed wszystkiemi innemi potrzebami otaczana zawsze troskliwą opieką. Na ten cel kraj łożył, wiele mógł, może nawet z uszczerbkiem innych potrzeb.

Suma wszystkich wydatków krajowych wzrosła przez sześciolecie pozornie tylko o 5·3%, to jest w przeciągu co roku o 180·249 K. Tak nieznaczny wzrost jest jednakowoż tylko pozorny, bo mieści się w sumie wydatków „umarzania“ pożyczek. Jeżeli dla jaśniejszego poglądu tę rubrykę wyeliminujemy, to otrzymamy jako faktyczny wzrost wydatków przez sześciolecie 35·1% a roczny przeciętny przyrost 794·543 K. Z początkiem sześciolecia, to jest z początkiem roku 1896, wynosiło obciążenie kraju w długach emisyjnych 65,494.000 K., z początkiem zaś ostatniego roku 1901 wynosiło to obciążenie 55,873.000 K., czyli mniej o 9,620.400 K.

Wzrost dochodów nie odpowiada przeciętnemu wzrostowi krajowych wydatków, mimo całej przezorności, z jaką się ograniczał wydatki do najrzeczywistszych potrzeb. Przyszłe budżety również dalej rosnąć będą musiały, bo wiele pilnych i godnych poparcia spraw czeka na pomoc finansową kraju, bo musimy dalej rozszerzać oświatę, popierać rolnictwo i przemysł, nie mówiąc już o czekających na nas wydatkach, z powodu uzdalniania kraju w regulacji rzek i budowie kanałów. Nowo otwierające się źródło dochodu na długo nie może wystarczyć i z całą pewnością przewidzieć można, że w niedalekiej przyszłości równowaga budżetowa będzie znów zagrożona, jeżeli zawczasu nie obmyśli się odpowiedniego pokrycia. Dlatego też należałoby z całą stanowczością dążyć do tego, aby krajowi względnie krajom, otwarto dalsze źródła dochodu, a nie ograniczano się tylko na dopuszczeniu ich do korzystania z jednego tylko podatku konsumcyjnego.

Urzędnik a instytucja.

Przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy treść wyroku, wydanego przez sąd I. instancji w sprawie pokrzywdzenia urzędnika p. J. L. przez dyrekcję gal. tow. kredytowego, teraz mamy dalszy akt urzędowy w tej sprawie. Zanim jednak go omówimy, pragniemy pokrótce zreasumować rzecz całą.

Do redakcji naszej zgłosił się p. J. L., urzędnik Tow. kred. ziemsk., który przedstawił nam sprawę swego dyscyplinarnego spensjonowania. Sprawa była tak krzycząca, niesprawiedliwość, wyrządzona biedakowi, ojcu sześciorga dzieci, tak bijąca w oczy, że redaktor pisma naszego nie wahał się udać do prezesa tow. kred. ziem., p. zedstawić mu tę krzywdę i prosić o jej usunięcie. P. prezes był jednak tego zdania, że jego ukaz, raz wydany, zmieniony być nie może, że biedny ojciec sześciorga dzieci może ginąć z nędzy i głodu...

Nie pozostało więc biednej ofierze gniewu nic innego, jak w drodze sądowej dochodzić swego prawa. I oto rozpoczęła się rozpaczliwa walka o prawo pomiędzy biedakiem, pozbawionym wszelkich środków, a dyrekcją mocnego i potężnego towarzystwa!

Są jednak u nas sądziowie, jest sprawiedliwość.

Senat cywilny sądu krajowego, złożony z radców: Męcińskiego, dra Abancourta i Lewandowskiego, orzekł, że towarzystwo „samowładnie i bezprawnie zerwało stosunek służbowy“ — i przyznał p. J. L. tylko „stosowne odszkodowanie“...

Może ktoś przypuszczałby, że tow. kredyt. po tym wyroku, uznawszy, że stała się biedakowi krzywda, pospieszy choć teraz z naprawieniem jej i załatwieniem sporu. Gdzież tam! Wniosło ono odwołanie do sądu wyższego, co też uczyniła i strona przeciwna.

Towarzystwo kredyt. ziemskie, zastępowane przez syndyka fundacji hr. Skarbka (!), żądało zniesienia wyroku, twierdząc, że sądy nie mają prawa wglądać w wewnętrzną administrację towarzystwa (?!) i że to, co się stało z p. J. L., stało się słusznie i uczciwie.

Przed kilkoma tygodniami odbyła się tedy ponowna rozprawa przed senatem wyższego sądu, któremu przewodniczył starszy radca p. Strzelecki, referentem zaś był starszy r. p. Lorenz. Referent zadał sobie istotną pracę i przedstawił nadzwyczaj skrupulatnie całą sprawę w sześciogodzinnym referacie.

Senat wysłuchawszy sprawy, nie wydał zaraz wyroku, ale uczynił to na osobnej naradzie. Wyrok ten, dzieło dojrzałej rozwagi, który zapadł po kilku dniach nietylko nie uwzględnił odwołania Tow. kredytowego ziemskiego przez adw. dra Łozińskiego, ale przeciwnie orzekł, że Towarzystwo ma zapłacić nie „stosowne odszkodowanie“ ale „pełne odszkodowanie“. Zresztą w zasadzie zatwierdzono wyrok pierwszej instancji, jako najzupełniej słuszny i sprawiedliwy i w danych faktach uzasadniony, a wynagrodzenie podwyższono dlatego, iż już sąd krajowy trafnie orzekł, że Tow. kredytowe ziemskie dopuściło się „samowładności i bezprawia“.

Powtarzamy, że niechętnie tylko poruszyliśmy tę sprawę, bo nie rzeczą prasy jest mięszać się w wewnętrzne stosunki instytucji. Poruszyliśmy ją jednak dlatego, że poprzednio wyczerpaliśmy wszelkie środki, ażeby ją załatwić *intra muros*, że wreszcie jest ona rzeczą zasadniczą. Na biednym urzędniku prywatnym dopuściła się instytucja tak potężna prostego bezprawia, zniszczyła byt jego i rodziny, skazała na niewymowną nędzę sześcioro drobnych dzieci i wszystko to dla osobistej animozji z pogwałceniem statutu i wbrew ustanowie służbowej! Prócz utraty kawałka chleba, prócz pozbawienia dobrego nazwiska, narażono go na to, że mu na licytacji sprzedano chatę, że utracił ewentualne prawa asekuracji życiowej, bo nie miał czem opłacać policy!

To wstyd! wstyd! i jeszcze raz wstyd!

Ale ponadto dziś już stanowczo i pewnie stwierdzić można, że dla dobrej sławy Towarzystwa byłoby o wiele lepiej, gdyby ta smutna sprawa nie przyszła była przed forum sądowe. Smutno, że w tej sprawie słyszało się wiele nazwisk szlacheckich, ale niewiele widziało się dusz i serc szlachetnych. Przy tem wszystkiem rozprawa odsłoniła bardzo ważny szczegół, a mianowicie, że, jak to z naciskiem podnoszą wyroki sądowe, Towarzystwo nie trzymało się wcale regulaminu i statutów. Jest to zarzut, który dla Towarzystwa operującego miljonami, powinien być ważnem *„memento“*.

Wyroki sądowe, zapadłe w tej sprawie, są zupełną rehabilitacją niewinnie skrzywdzonego urzędnika, który od czterech lat nie ma poprostu do ust czego włożyć. Ciekawiśmy tylko, czy Towarzystwo kredytowe ziemskie ujrzy się spowodowanem do naprawienia tej o pomstę do nieba wołającej krzywdy. My sądzimy, że w interesie Tow. kredytowego leży przerwać niefortunny proces i rzecz załatwić uczciwie.

Ze sfer ruskich.

(Podział stronnictw ruskich i ich organizacja. — Czynność Narodnego komitetu i znaczenie jego na prowincji. — Ruska prasa i jej przedstawiciele.)

I. Nasza prasa dotychczas mało interesowała się sprawami Rusinów, a jednak warto bliżej zapoznać się z gospodarką tych, co zagarnąwszy w swe ręce w samozwańczy sposób opiekę nad ludem ruskim, bałamucą go i dostrajają do tej nuty, jakiej im w danym wypadku potrzeba. Już w poprzednich naszych artykułach p. t. „Ze sfer ruskich“ napiętnowaliśmy brudy tej kliki, a staraliśmy się ani jednego słowa nie przesadzić. Mimoto poruszyło się gniazdo szerszeni, gotowano się z ostrą odpowiedzią. Wprawdzie *Diło* pomieściło dwa artykuły p. t. „Fałszywi bracia“, lecz już po drugim artykule zabrakło mu argumentów i ciężkie zarzuty przyjęto milcząco do wiadomości. Bo i cóż było odpowiadać? Zdemaskowanie jednak podstępu Romańczuka nie przeminęło bez skutku. Oto, aby się poszczycić przed wyborcami, że dba o dobro ruskiego ludu, skombinował sobie kilka interpelacyj, które wniósł w radzie państwa, a nadto wzorując się na swym sławnym koledze drze Okuniewskim, palnął mówkę przeciw ustawie o zakupnie Wawelu. Z tym panem rozprawimy się wkrótce osobno, jak i z tymi, co pod jego komendą mienią się być przedstawicielami ludu ruskiego, aby społeczeństwo polskie, na które panowie ci przy każdej sposobności i przed obcem forum rzucają anatemę, poznało, z kim ma do czynienia.

Stronnictwa ruskie dzielą się na trzy na pozór wrogie sobie obozy: moskalofilskie, narodowo-demokratyczne i radykalne. Pierwsze z nich ma najmniej zwolenników w kraju; są to niedobitki z pod sztandaru nieboszczyka Naumowicza, lecz za to, posiadając w swojem gronie zdolnych, wykształconych i konsekwentnych ludzi, a w dodatku zasilane zagranicznymi funduszami, wodzi rej między innemi. Rozporządza ono także znacznymi funduszami, zagarnąwszy w swój zarząd „Narodny dom“ i bractwo cerkiewne „Stauropigię“, do którego prócz kilku kamienic, należy drukarnia, księgarnia i rozmaite fundacje publiczne; rozdawnictwo tych fundacyj przysługuje bądź to „Narodnemu domowi“, bądź „Stauropigji“. Organem partji moskalofilskiej jest towarzystwo polityczne „Ruskaja rada“ i dziennik *Hałyczanin*, redagowany przeważnie ze znanych subwencyj. Właściwym kierownikiem tego stronnictwa jest adwokat dr. Dobrjańskyj. Dążenia tej partji jasne — dostać się pod knut rosyjski, znaczenie jednak w kraju bardzo małe, podtrzymywane tylko, dzięki sprytowi przewódców i zasiłkami z nad Newy.

Druga partja narodowo-demokratyczna, ma za sobą bardzo smutną przeszłość. Od kiedy ster jej dostał się w ręce p. Romańczuka, zmieniała kilkakrotnie swoją nazwę, a z nią i przekonania. Sympatyczny jej program, wygłoszony w r. 1888 przez p. Romańczuka w sejmie i serdecznie przyjęty przez Polaków, powiódł na bezdroża ten sam prowodyr, aby tylko dogodzić swojej prywatnej ambicji. Od tego czasu nie można jej uważać za partję polityczną, która ma przed sobą cel wytknięty, lecz raczej za klub malkotentów, którzy ze złości, że nikt się z nimi nie liczy, czernią, gdzie się tylko sposobność nadarzy, polskie społeczeństwo: solą im w oku są polscy urzędnicy w kraju, bo, jak mówią, woleliby Niemców.

Silną chwilowo podstawę swego istnienia zawdzięcza ta partja hr. Kaz. Badeniemu, który po programie wygłoszonym przez p. Romańczuka w sejmie 1888 r. oświadczył, że dążenia Rusinów w ten sposób sformułowane całą duszą popierać będzie i dotrzymał słowa. W krótkim stosunkowo czasie, otrzymali Rusini cały szereg koncesyj, wkrótce jednak pokazało się, że niegodni są tego, a nam przybyło jedno doświadczenie więcej, że w szczerość tych lisami podszytych prowodyrów wierzyć nie można.

Ludność Lwowa w cyfrach.

III.

Pod względem wykształcenia elementarnego stan rzeczy jest pomyślniejszy, ale niestety cyfra analfabetów jest jeszcze zawsze znaczna. Nie umiało ani czytać, ani pisać 21.265 mężczyzn, a 25.772 kobiet, t. j. razem 47.037 = 29·7 prc. Wśród mężczyzn analfabeci stanowią 26·4 prc., wśród kobiet 32·4 prc.

Jeżeli tylko cywilną ludność uwzględnimy, to mężczyzn analfabetów znajdziemy tylko 18.958, czyli w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców cywilnych płci męskiej 27·1 prc.

Właściwych jednak analfabetów było mniej, niż te cyfry wskazują; od ogólnej bowiem liczby potrzeba odjąć cyfrę dzieci w wieku do lat 7, których było okrągło 17.500, tak, że cyfra właściwych analfabetów przedstawi się w liczbie okrągłej 29.500. I ta jednak cyfra jest jeszcze bardzo znaczną. W tej cyfrze najwyraźniej odbija się charakter napływowego przyrostu ludności m. Lwowa.

Co się tyczy wyznania, to stosunek najważniejszych z trzech grup był następujący:

	1890		1900
Rzym.-kat.	63.777	—	78.516
gr.-kat.	18.271	—	24.778
Izraelici	35.029	—	43.412

Najsilniejszy wzrost wykazuje wyznanie gr. kat. 26·2, rzymsko-kat. 21·5, izrael. 19·3. Wzrost cyfry wyznawców gr. k. datuje się od r. 1869, jest on spowodowany zwiększeniem załogi i tem, że robotnicza ludność napływowa jest przeważnie gr. kat. obrządku. Żydzi stanowili w ogóle ludności w r. 1880 28·1 prc., w r. 1900 stanowią 29·0.

Stosunek żydów do chrześcjan w Krakowie i Lwowie odbija kolosalnie od stosunku zachodzącego w innych miastach. Dla porównania dość przytoczyć daty następujące. Na 1.000 mieszkańców wraz z załogą było żydów:

	1869		1890
Wiedeń	66·2	—	86·9
Linc	12·8	—	10·7
Grac	6·9	—	11·2
Tryest	35·9	—	29·9
Praga	82·9	—	96·7
Berno	81·0	—	75·6
Lwów	306·4	—	282·4
Kraków	354·5	—	280·7

W r. 1900 na 1.000 osób ludności z załogą było we Lwowie 276·2 żydów.

Najsilniej występuje żywioł żydowski w dzielnicy III, gdzie ma nawet znaczną przewagę, bo stanowi 57·0 prc., następnie w śródmieściu 41·2 prc., — a więc prawie połowa i w dzielnicy II 38·7 prc. Natomiast wśród mieszkańców dzielnicy I. stanowią żydzi 5·4, a w dzielnicy IV tylko 4·9 prc.

Prócz tych trzech grup wyznań, większe cyfry reprezentują ewangelicy 2.331, ormiańsko-katolicy 230, grecko-wschodni 139.

Bankructwa w Niemczech.

Gdy bank lipski, instytucja założona w roku 1839, posiadająca niegdyś prawo wydawania banknotów, ogłosiła niewypłacalność dwa tygodnie temu, wszyscy znawcy niemieckich stosunków pieniężnych i ekonomicznych przewidywali upadek przedsiębiorstwa pod firmą: „Kasseler Trebertrocknungs-Gesellschaft.“ Znaleźli się jednak optymiści, którzy próbowali przekonać bubliczność, że rzeczy może nie wezmą tak złego obrotu. Optymistami byli oczywiście dyrektorowie i członkowie rady nadzorczej miljonowego przedsiębiorstwa, znajdującego się dziś w likwidacji, którzy do ostatniej chwili ogłaszali po dziennikach, że pracują nad ukończeniem jeszcze nie ogłoszonego bilansu i zamknięcia rachunkowego za bieżący rok administracyjny, kończący się 31 marca i że są gotowi ratować instytucję znacznemi ofiarami pieniężnemi.

Drugą grupę optymistów stanowił zarząd banku lipskiego i jego masy konkursowej z bardzo prostego powodu. Treber-Gesellschaft w Kassel jest winną bankowi lipskiemu 87 miljonów marek; doświadczenie uczy, że likwidacja poza konkursem jest dla wierzycieli korzystniejszą, toteż zarząd masy konkursowej banku lipskiego starał się wszelkiemi siłami powstrzymać katastrofę, nie można jednak było osiągnąć porozumienia z wszystkimi wierzycielami.

Jeżeli optymizm dzisiejszych kierowników banku lipskiego jest łatwy do zrozumienia, to wprost niepojętym jest optymizm dawniejszych jego zarządców, którzy, mając 48 miljonów kapitału zakładowego w akcjach i 16 miljonów rezerw, a zatem własnego majątku 64 miljonów marek, zaangażowali się kwotą 87 miljonów, a więc kwotą przewyższającą o 23 miljony ich majątek, w jednem, jedynem przedsiębiorstwie przemysłowem. Wielkie banki berlińskie, gdy finansują przedsiębiorstwa przemysłowe tych rozmiarów, łączą się w syndykaty nietylko celem rozłożenia ryzyka, ale także celem wzajemnego ubezpieczenia się co do rentowności danego przedsiębiorstwa; sąd, do którego zgodnie dochodzi kilka banków, zazwyczaj będzie bliższym prawdy, jak sąd jednego banku. Okazało się obecnie, że banki prowincjonalne nie wahają się losu swego czynić zależnym od powodzenia i wypłacalności jednego klienta (!). Bank drezdeński upadł z powodu ulokowania olbrzymich sum w przedsiębiorstwie elektrycznem, a bank lipski utopił swe kapitały w Kasseler Trebertrocknungs-Gesellschaft, które notorycznie uchodziło za przedsiębiorstwo spekulacyjne.

Początkowo, póki towarzystwo zajmowało się właściwym zakresem działania tj. przerobem odpadków gorzelnianych, browarnianych i innych, płaciło 5 do 12% dywidendy, a giełda berlińska przypuściła jego akcje do notowania, ówczesny kapitał akcyjny wynosił sześć miljonów marek; w sześć lat po założeniu zajęło się suchą destylacją drzewa za pomocą patentowanych maszyn Bergmana, kupionych po cenie ogromnej; dla eksploatacji patentu założyli 22 przedsiębiorstw filialnych z kapitałem 62 ½ miljona marek, w roku 1896 zapłacili 50% dywidendy. Wysokie zyski osiągnęło towarzystwo w ten sposób, że sprzedawało patent Bergmana po cenie wygórowanej przedsiębiorstwom filjalnym, których akcje samo kupowało pieniądzmi banku lipskiego, własny kapitał podniosło do sumy 20·9 miljonów marek, akcje podskoczyły chwilowo w kursie do 900% nominalnej wartości. Ale dzienniki fachowe krytykowały te-

---

(18)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

W Oakenhurst, jak to było do przewidzenia, spotykał ją często, i tam nawet, kiedy milczała, sama obecność jej trzymała go jakby na uwięzi. Jej ruchy, głos, uścisk dłoni, woń bujnych włosów, harmonijna całość jej postaci, wnikały bezwiednie do jego duszy, zawładając całem jego jestestwem. Wyobraźnia łaskawszą była dla niego od niej samej, bo w myśli często rozmawiał z nią tak szczerze i otwarcie, jak nigdy nie ośmieliłby się rozmawiać z kimkolwiek innym na świecie. W rzeczywistości bardzo powolnie wkradał się w jej łaski, a choć nie śmiał żądać od niej nic prócz przyjaźni, jednak chłodna obojętność jej drażniła go i bolała.

Pewnego dnia prawie jej to wyznał, kiedy po śniadaniu w Whielscote znaleźli się przypadkowo na chwilę sam na sam w parku. Nigdy nie czuł się bardziej dalekim od niej; było to jakby się spotykali po raz pierwszy w życiu.

— Nie rozumiem... zaczął mówić jakby sam do siebie.

Oczy jej z milczącem zapytaniem przeniosły się na niego.

— Nie rozumiem — jął tłumaczyć z pewną porywczością — dlaczego nie znajduję nigdy nic do powiedzenia pani. Dziwne wyznanie... nieprawdaż? Nie jest przyjętem w świecie mówić w ten sposób, ale mniejsza o to, pani i tak wiesz dobrze, że tak jest. Chciałbym zapytać panią o coś, a nie śmiem...

— Dlaczego? podjęła obojętnie. O co pan chcesz zapytać panie Jardine?

— Bo pytanie jest jeszcze więcej dziwne, niż moje wyznanie przed chwilą. Chcę panią zapytać, czy mnie pani nie lubi?

— Nie lubię? — spytała zdziwiona. Dla czegóż miałabym pana nie lubić? Co za dziwne przypuszczenie!

— Powiedz pani raczej, co za niewłaściwe zapytanie; ale w obecności pani, czuję się całkiem nie swój... O! nie tłumacz sobie pani tego mylnie, proszę... Jesteś uosobioną dobrocią i uprzejmością, ale mam to wewnętrzne uczucie, że mnie potępiasz...

— Cóż mogło nasunąć panu tę myśl? Jeżeli bezwiednie zawiniłam w czemkolwiek, to najmocniej przepraszam.

— Niech pani nie żartuje. Pani wie dobrze, że nawet, gdybyś zawiniła w czemkolwiek względem mnie, nie śmiałbym ci nigdy powiedzieć tego, co mówię. Oczy jednak i głos zdradzają cię niekiedy, jak... A! i teraz, przed chwilą. Pani przedstawiasz świat, w którym ja dopiero jestem nowicjuszem i dajesz mi często uczuć, że pozostanę w nim obcym zawsze.

— Przykro mi to bardzo — rzekła — bo mogę upewnić pana, że jeżeli uraziłam go, to bezwiednie. Jestem w gruncie przedewszystkiem naturalna, a nawet, gdybym była przekonaną, że moje obejście zdradza jakąś przesadę, niezgodną z moją prostotą ducha, to znienawidziłabym sama siebie.

— Jesteś pani naturalną, jak kwiat rozwijający się w słońcu i dlatego też właśnie moja sztywność i brak swobody towarzyskiej, razi cię. Mnie samego drażni to, że pomimo wysiłków z mej strony, nie umiałem dotąd nabyć form waszego świata. Każdy ma swoją miłość własną... Otóż mnie się zdawało, że jestem inteligentnym — tymczasem jest przeciwnie i to mnie boli... upokarza. Nie potrzebuję pani mówić, bo wiesz dobrze o tem, że moja młodość zeszła w innem zupełnie otoczeniu. Opuściłem kraj będąc młodym chłopcem i musiałem twardo pracować na życie. Gdybyś pani, lady Heleno, była wtedy w Melbourne albo w New Yorku, albo w którémkolwiek z innych miast, w których przebywałem, byłbym tak dalekim od sposobności poznania pani, jak dziś ostatni nędzarz na londyńskim bruku. Otóż teraz, powróciwszy do kraju, postanowiłem uzupełnić braki mego doświadczenia światowego; zdawało mi się nawet, że mi się to udaje, ale tylko do chwili, kiedy panią poznałem. Być może, iż pani tylko bezwiednie dałaś mi poznać, jak dalece zarozumiały człowiek może się łudzić — i ta prawda zabolała mnie.

Nie odpowiedziała nic. Patrzała tylko przed siebie milcząco i nieco zakłopotana. Kiedy odezwała się nareszcie, wydało mu się, że głos jej miał trochę cieplejsze brzmienie.

— Dziękuję panu za szczerość, która mi pochlebia. Dałeś mi pan do zrozumienia, że nie oswoiłeś się jeszcze z wymaganiami życia, które prowadzisz teraz, a ponieważ tak jest, wyobrażasz sobie, że wszyscy to widzą i zwracają na to uwagę. Otóż wszyscy, nawet nasi najbliżsi, sądzą nas powierzchownie i nie patrzą, co jest w głębi. I tak pan, widując mnie tak często, uważasz mnie za jakąś osobę zalecającą się klasyczną poprawnością — tymczasem ja wcale się nie poczuwam do tego. W ten sposób braki pańskie daleko są widoczniejsze dla pana samego, niż dla jego otoczenia. Nie widzimy może wielu ukrytych zalet pana, ale z drugiej strony i nie dostrzegamy wielu jego błędów.

— Błędów — tak, ale towarzyskich braków. Wracamy znów do punktu, z któregośmy wyszli. Nie umiem rozmawiać z panią.

— A jednak od pięciu minut znalazłeś pan tyle do powiedzenia.

— Bo mówiłem, co mi na myśl przyszło: o sobie. Wolałbym mieć łatwość rozmawiać z panią o niej.

— To byśmy się oboje prędko znudzili, a tak zainteresowałeś mnie pan bardzo.

— Powiedziałaś pani przed chwilą coś — co mnie bardzo zainteresowało. Mówiłaś, że nawet nasi najbliżsi sądzą nas tylko powierzchownie. Czyżby tak było rzeczywiście?

— Tak myślę — odparła spokojnie. — Każdy z nas ma w sobie jakiś choćby maleńki błąd, czy niedokładność, którą wstydzi się pokazać na zewnątrz. Jakiś mądry człowiek — nie pamiętam kto — powiedział, że mowa daną nam była na pokrycie myśli. Ja sądzę, że ukrywa ona je nawet wtedy, gdy najgoręcej pragnęlibyśmy je wysłowić.

W tejże chwili lady Wrensfordley przyłączyła się do nich, prowadząc ze sobą młodzieńca lat dwudziestu kilku, którego Helena powitała imieniem Bobbie.

— Nie wiem czy pan znasz pana Seymour, panie Jardine? — rzekła. — Jest to mój siostrzeniec, co zresztą stanowi całą jego rekomendację.

Bob Seymour uśmiechnął się uprzejmie i wyciągnął rękę, Maurycy pomyślał, że miał także inną rekomendację, mianowicie był przystojnym, kształtnie i proporcjonalnie zbudowanym, wytwornie ubranym, odznaczającym się przytem eleganckiemi manierami i zachowaniem.

— Cóż? Czy pan zechcesz poprzestać na tem? — zagadnął wesoło. Przychodzę często do ciotki po radę, ale nigdy po świadectwo mego charakteru.

— Tak; przychodzisz po radę, by jej nie słuchać. Panie Jardine, Bob jest ozdobą kancelarji ministerstwa wojny. Nie mogłam nigdy zrozumieć, co on tam robi w tej kancelarji; o ile jednak wnoszę, zajęcia jego polegają głównie na podawaniu się do urlopu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chnikę produkcji tego towarzystwa w sposób bardzo ostry, a giełda berlińska nie dała się skłonić, mimo nacisku wywieranego przez Kasseler Treber-Gesellschaft, do notowania akcyj dalszych emisyj, notowała zatem tylko akcje pierwszej emisji z czasów, gdy przedsiębiorstwo dawało małe dywidendy. Proces sądowy w Suczawie wykazał przez opinję znawców całą bezwartościowość kosztownego patentu Bergmana. Mimo tego akcje trzymały się w kursie.

Dziś zagadka jest rozwiązaną. Kupował je naczelny, dziś uwięziony dyrektor banku lipskiego, kolega i przyjaciel z ławy szkolnej zbiegłego jeneralnego kierownika przedsiębiorstwa w Kassel, który kilka miesięcy temu na dorocznem walnem zgromadzeniu banku lipskiego, na zapytanie jednego z akcjonarjuszów oświadczył, że bank lipski zaangażowany jest w Kassel kwotą 7—8 miljonów marek, pessymiści podobno już wówczas oceniali wysokość zaangażowania na 25 miljonów; pokazało się, że i oni byli optymistami.

Jak dotąd, Galicja nie wydaje się bezpośrednio dotkniętą, wprawdzie „Kasseler Treber-Gesellschaft" założyła w roku 1896 Towarzystwo dla suchej destylacji drzewa w Wygodzie z kapitałem 3·7 miljonów koron, rozdzielonym na 9,250 akcyj po 400 koron, podobno jednak przeszło ośm i pół tysiąca akcyj znajdowało się w ręku Towarzystwa centralnego. Później przeprowadzono fuzję z centralnem Towarzystwem. Pośrednio Galicja odczuje prawdopodobnie przesilenie w Niemczech przez zmniejszenie się zapotrzebowania na tutejszych robotników i ich zarobków.

Upadek banków lipskiego i drezdeńskiego, poprzedziło wykrycie nadużyć w kilku bankach hipotecznych pruskich, pomorskich i innych, bankructwo kilku akcyjnych Towarzystw ubezpieczeń, a obecnie telegram co chwila przynosi wiadomość o mniejszych upadłościach, a ostatnie depesze przyniosły wiadomość, że bazar berliński Tietza, otwarty zeszłego roku w sierpniu, zawiesił wypłaty, — stan bierny wynosić ma 11 miljonów marek. Coraz to częściej używa się słów przesilenie, lub krach, na określenie obecnej sytuacji finansowej i ekonomicznej w Niemczech.

Nadzieje Krügera.

W wydanym przed kilku dniami 1 numerze *Przyjaciel Boerów*, urzędowego organu międzynarodowej ligi boerskiej, znajdujemy artykuł barona Reibnitz'a, który opowiada treść swej rozmowy z prezydentem Krüger'em. Jest pomiędzy uwagami starego prezydenta Transwaalu kilka takich, które zasługują na powtórzenie.

Uważam utworzenie się ligi międzynarodowej boerskiej za fakt ogromnie doniosły — mówił prezydent. — Jest to dowód, że sumienie ludzi nie jest jeszcze uśpione, lecz dąży do uwydatnienia się na zewnątrz, do wystąpienia w obronie dóbr najwyższych ludzkości. Z niezliczonych listów nadchodzących z wszystkich części świata znajduję świadomość tego, że ta walka, która toczy się obecnie w Afryce południowej, jest znacznie więcej niż walką o granice polityczne, kopalnie i fermy. Tam walczą ze sobą dwa poglądy na świat, twardy, zimny materjalizm, który jest podstawą wszelkiej cywilizacji. Od wyniku ostatecznego walki tej będzie zależało, czy odżyje wiara w sprawiedliwość lub też upadnie zupełnie.

Po kilku uwagach o angielskim sposobie prowadzenia wojny i zbytniem lekceważeniu sił idealnych ludu boerskiego przez zmaterjalizowaną Anglję, Krüger wyraził przekonanie, że walka może przeciągnąć się jeszcze przez kilka lat, a jeżeli Boerowie ulegną ostatecznie przemocy, to kraj ich mimo to nie nabierze charakteru angielskiego. Emigracja angielska chociażby była bardzo liczna, nada tylko inny charakter miastom. Wieś pozostanie po wszystkie czasy boerską, bo Boer nie zmieni swoich przekonań ani sympatji. „O przyszłość mego narodu nie lękam się — skończył Krüger — gdyby tylko teraźniejszość nie była tak ciężka i brutalna i gdybyśmy mogli używać prawa międzynarodowego i wojennego. Niech wasz związek (liga międzynarodowa boerska) dopomoże nam do tego i nie pozwoli upaść sumienia ludów, ażeby nie przyjęła się w świecie zasada, że w polityce niema miejsca dla etyki."

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej, względnie miesięcznej, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 9 lipca.

Z uniwersytetu. P. Antoni Jan Wespański, rodem z Grodna, w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Wydział, zebrany dnia 3 czerwca rb., ukonstytuował się na rok bieżący, wybierając ponownie zastępcą prezesa prof dra E. Tilla, sekretarzem sekr. apel. p. Zygadlowicza, zastępcą tegoż p: radcę sądu kraj. Lewandowskiego, skarbnikiem p. radcę dworu Porschińskiego, tegoż zastępcą p radcę apel. Misińskiego, bibljotekarzem sekr. prok. skarbu dra Stahla. Komisje pozostawiono w tym samym co dotąd składzie.

Prof. Ochenkowski, jako przewodniczący sekcji ekonomicznej, zapowiedział, iż pp. prof Wład. Piłat i kom. nam. Witold Lassota, przyrzekli na październik szereg wykładów o socjologji.

Wykłady te obejmą niektóre krytyczne przedstawienie dotychczasowych kierunków socjologji, ale także zestawienie rezultatów jej badań, które uważać należy za dotąd jej pozytywne zdobycze.

Zapisy do szkoły kadeckiej we Lwowie. Do szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie, przyjęci zostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego (wrzesień 1901) w liczbie około 5 ; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo.

Prośby o przyjęcie do szkoły kadeckiej według wzoru, zawartego w *Aufnahms-Bedingungen* (warunki przyjęcia), mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej, najpóźniej do 15 sierpnia (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich). Drukowane szczegółowe *Aufnahms-Bedingungen* w niemieckim, polskim, lub w ruskim języku, dostać można u komendy szkoły kadeckiej, za cenę 40 halerzy od sztuki. Szkoła kadecka dla piechoty ma 4 klasy; elewi 4 roku, posiadający po temu kwalifikację, wychodzą jako zastępcy oficerów. Wobec obecnego awansu w piechocie i przy strzelcach, osiągają potem mniej więcej w przeciągu roku stopień podporucznika.

Zjazd delegatów powiatowych komitetów wyborczych dla wyboru 10 członków komitetu centralnego, odbyć się ma dnia 25 bm. we Lwowie

Popis w konserwatorjum muzycznem. W uzupełnieniu sprawozdania o wyniku egzaminu w lwowskiem konserwatorjum muzycznem dodajemy, że w nauce fortepianu klasy prof. p. J. de Latour, stopień celujący jednogłośnie otrzymała panna Marja Heynar.

Lwowski teatr miłośników sceny, chcąc uświetnić sezon teatralny w Krynicy, zaprosił na gościnne występy p Konstancję Bednarzewską, Helenę Arkawinównę, Natalię Siennicką Jana Nowackiego, artystów teatru lwowskiego i ma zamiar skorzystać z pobytu w Muszynie p. Romana Żelazowskiego, artysty teatrów warszawskich i uprosić go również na występy.

† Marja z Olszewskich Steczkowska, wdowa po ś. p. Konstantym Steczkowskim, radcy ces. i inspektorze szkół, a matka dyrektora galic. kasy oszczędności, dr. J. K. Steczkowskiego — kobieta niepospolitych cnót duszy i serca — zmarła wczoraj po dłuższych cierpieniach piersiowych w 57 r. życia swego w Zakopanem. Pogrzeb odbędzie się jutro 11 b. m. o godzinie 8-mej rano z głównego dworca kolei państwowych na cmentarz łyczakowski.

Zasłocił się niebosklon nad miastem naszem. Błękitny dotąd i usiany perłowemi chmurkami strop niebieski sposępniał najwidoczniej, owinął się w deszczowe mgły i ołowiane chmury i ulitowawszy się nad spracowanymi wężami gumowymi tak się przejął ich niedolą, że począł bardzo serdecznie popłakiwać, a tem samem wyręczać w skrapianiu ulic. Tak płacze od rana... Czasami przestanie nawet się uśmiechnie z za obłoków brudnoszarych chmur, ale wnet, gdy sobie tylko przypomni to zaniedbanie, w jakiem się znajduje ta część miasta, gdzie są tzw. „opałki", znów go rozbiera boleść i współczucie nad miastem, co to ma taki wspaniały teatr, rzeźnie, tramwaje, wodociągi i place: Wekslarski i św. Teodora, przypominające najwstrętniejsze hetta żydowskie na wschodzie, wtedy go fala żałości znowu opada i rzewnemi napowrót zalewa się łzami. I tak płacze, płacze wciąż bez końca. Ma rację ten obecny powód jego płaczu (ma ich tysiące innych, w których dowolnie sobie przebiera). Myśl odbudowania i przeistoczenia zupełnego tej części miasta wcale nie zasługiwała na to, żeby ją tak puścić w niepamięć. A tak serjo o niej przed trzema laty myślano.

Deputacje bezrobotnych. Dziś rano o godzinie 10 pojawiła się przed gmachem sejmowym wyżej setka robotników będących bez zajęcia z posłem Breiterem na czele, aby u marszałka krajowego żądać roboty. Ponieważ z postawy tego tłumu nie można było wywnioskować, czy się obejdzie bez hałaśliwej demonstracji, zarekwirowano natychmiast silny oddział straży policyjnej, który obsadził plac przed gmachem sejmowym, aby nie wpuścić całej gromady do wnętrza gmachu. Do ekscesów nie przyszło, lecz z p. Breiterem udała się do p. marszałka deputacja robotników. Hr. Badeni wysłuchawszy życzenia bezrobotnych, oświadczył, że tymi dniami robotnicy dostaną zajęcie przy regulacji Strwiąża

Z przed gmachu sejmowego ruszyli robotnicy już pod asystencją policji z komisarzami pp. Łysakowskim, Reinländerem i adjunktem Mitraszewskim na czele, na ulicę Krasickich pod gmach dyrekcji kolei państwowych. I tu udała się deputacja z p. Breiterem do biura prezydjalnego z prośbą o robotę. W zastępstwie dyrektora radcy dworu p. Wierzbickiego, udzielił deputacji posłuchania zastępca dyrektora ruchu p. Elsner. Zapewnił on deputację, że jeszcze z końcem tego tygodnia, a najdalej z początkiem przyszłego, zatrudnieni będą lwowcy robotnicy przy robotach ziemnych przy budowie drugiego toru na przestrzeni Lwów-Basiówka wykonać się mających. Przy robotach tych zajmie kolej państwowa wyłącznie robotników lwowskich i zarazem przedsiębiorcy budowlani otrzymają polecenie, aby bezwarunkowo nie sprowadzali do robót robotników obcych.

Na wezwanie policji, po skończonej audjencji, rozeszli się robotnicy pojedynczemi grupkami spokojnie do domów

Powrót więźnia. Szczepan Balan, który w dniu 2 czerwca 1999 uciekł z roboty przy regulacji potoków górskich w Zakopanem, a poprzednio odsiadywał w Wiśniczu karę 5-letniego więzienia, w dniu 7 lipca sam się zgłosił do zakładu karnego w Wiśniczu dla dokończenia kary. Będzie miał jeszcze rok do siedzenia, bo poprzednio 4 lata już odsiedział.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 7½ przed wieczorem usiłował się powiesić na strychu domu przy ul. Kopernika l. 16, pomocnik w składzie fortepianów, niejaki J Pętla jednak, którą sobie na szyję zarzucił, aby zawisnąć na belce, była za słabą i urwała się pod ciężarem ciała, wskutek czego J. z okrutną szramą od pętlicy, runął na ziemię i w tej chwili dostał nagłego ataku nerwowego i bić począł nogami w ziemię. Hałas stąd powstały, posłyszał jeden z robotników fabryki i pospieszył na strych, myśląc, że ktoś deski kradnie. Okazało się, że to nie złodziej, lecz niedoszły samobójca. Wezwana stacja ratunkowa otrzeźwiła i opatrzyła desperata, który targnął się na życie dlatego, że coś mu się w robocie nie udało.

Z tajemnic Lwowa. P. Ch. Gutman, właśc. hotelu, prosi nas o sprostowanie, że: „nieprawdą jest, by fakt o stróżowej hotelu Gutmana, poddanych rosyjskich, zniknieniu pugilaresu z pieniędzmi p K. i zarządzeniu policyjnem poszukiwaniu za strychowymi lokatorami -- zamieszczony w nrze 242 z 2 bm. *Dziennika polskiego*, pod tytułem „Z tajemnic Lwowa" — miał mieć miejsce w hotelu Gutmana; stało się to bowiem w kamienicy Reicha przy pl. Goluchowskich l. 10."

Dbałość poczty o wygody publiczności jest w Galicji przysłowiową. W innych krajach, jeżeli jakieś miejsce kąpielowe lub stacja klimatyczna ma najmniejsze choćby warunki rozwoju, wszystkie czynniki powołane do tego, a więc i zarząd kolejowy i poczta i gmina starają się wszelkiemi siłami dopomagać, a nie szkodzić. Tylko w Galicji jest przeciwnie, a zawsze najwięcej przeszkód stawia nasza dyrekcja pocztowa. Najlepszy tego dowód stanowi rozwijające się z każdym rokiem co raz to piękniej Jaremcze. Pomimo, że już ubiegłego roku obiecywano urządzenie telegrafu, a nawet odnośny referat miał pójść do Wiednia, do dziś dnia letnicy muszą się obchodzić telegrafem kolejowym, do którego trudno się docisnąć, z powodu ciągłych depesz służbowych. To też zdarza się często, że lepiej jest wybrać się piechotą do Delatyna lub Mikuliczyna, aniżeli wysłać depeszę telegraficzną!

Druga przyjemność, jaka spotkała letników w Jaremczu, to urządzenie urzędu pocztowego, oddalonego o jakie 2 lub 3 kilometry od głównego centra ruchu. Pomimo protestu urzędu gminnego pan radca Gaberle uznał urząd pocztowy tak bardzo oddalony jako zupełnie odpowiedni, wychodząc z tej zasady, dalekie spacery przymusowe są dla zdrowia korzystne.

My jednakże musimy przeciw temu stanowczo zaprotestować, gdyż poczta jest dla publiczności, a nie przeciwnie. Rozumiemy bardzo dobrze, że pocztmistrz pobierając na mieszkanie, opał i wydatki kancelaryjne 115 guldenów rocznie, nie może zapłacić za samo mieszkanie 180—200 złr. (gdyż taka jest przeciętna cena mieszkań w Jaremczu), ale przecież temu można zaradzić udzieleniem urzędowi pocztowemu nadzwyczajnego dodatku na pomieszkanie. Wydatek taki z pewnością nie nadwerężу kasy państwowej, a pan radca dworu Seferowicz nagany za to z Wiednia nie dostanie. Poczta powinna dbać o wygodę publiczności, a obawy dyrekcji, aby się Wiedniowi nie narażać, są zupełnie zbyteczne. Kto ma awansować — tego to nie minie tembardziej, jeżeli ma awans przyrzeczony.

A więc czekamy!... (*m*)

Usiłowana ucieczka zasądzonego. Z Nowego Sącza donoszą: Michał Łopuszański, który za napad na mieszkanie docenta dra Ludomiła Korczyńskiego w Szczawnicy, skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia, usiłował uciec z celi więziennej, przerznąwszy jej kraty pilniczkiem, który ukrył w kamaszkach. Straż więzienna przeszkodziła jednak Łopuszańskiemu w ucieczce, Zarząd domu więzień doniósł o tem zaraz tutejszemu sądowi obwodowemu, który zniósł się telegraficznie z najwyższym sądem kasacyjnym w Wiedniu, dokąd Łopuszański wniósł od wyroku zasądzającego zażalenie nieważności. Wskutek zarządzenia generalnej prokuratorji, odstawiono Łopuszańskiego do zakładu karnego w Wiśniczu.

Pojedynek polityczny. Z Czerniowiec donoszą nam: Podczas dyskusji nad budżetem w sejmie bukowińskim, przyszło do nader ostrej potyczki między posłem drem Janem Flondorem (Rumun radykalny), a prezydentem kraju, br. Bourguignonem. Wskutek odpowiedzi prezydenta kraju, który osobiście zaczepił posła Flondora, wyzwał Flondor br. Bourguignona. Zastępcami p. Flondora są pp.: Wiesiołowski i br. Mustatza, br. Bourguignona pp : dr. Sked i Marin

Sprawa ta wywołała w tutejszych kołach wielką sensację.

Pogrzeb Konstantego Korytowskiego, który, jak już donieśliśmy, popełnił samobójstwo w biurze sędziego śledczego, odbył się onegdaj w Peszcie. Na pogrzebie był tylko hr. Henryk Potocki. Córka zarządcy więźniów w Stanisławowie, która Korytowskiemu ułatwiła ucieczkę z więzienia stanisławowskiego i damy z jednego „Café chantant" peszteńskiego złożyły na trumnie wieniec.

Straszny wypadek. Z Kehl telegrafują nam: Dziewiętnasty bataljon pionierów urządził wczoraj przedpołudniem wycieczkę po Renie. Łódź, w której jechało 16 pionierów, wywróciła się. Dziewięciu utonęło, z reszty wydobyto dotychczas 2 pionerów nieżywych.

Aresztowania. Z Gracu donoszą: W zakładzie kąpielowym Lassnitz aresztowano bawiącego tam na kuracji Rosjanina Konstantyna Dalmato, który w Rostowie zdefraudował przeszło pół miljona rubli.

Zamach anarchistyczny. Z Paryża donoszą: W Clichy usłyszano wczoraj w pobliżu toru kolejowego detonację. Gdy pospieszono w to miejsce gdzie nastąpiła eksplozja, ujrzano tor na dość znacznej przestrzeni zupełnie zniszczony. Po chwili dały się słyszeć dwie dalsze detonacje. Przekonano się, że były to zamachy, dokonane przez anarchistów za pomocą bomb dynamitem napełnionych. Po eksplozji niektórzy przechodnie widzieli jakieś indywiduum, szybko biegnące wzdłuż toru kolejowego.

Zaręczyny ks. Ferdynanda bułgarskiego. Z Rzymu donoszą: *Secolo* wbrew wszelkim zapewnieniom donosi, iż przy końcu września będą w Cetynji oficjalnie ogłoszone zaręczyny księcia Ferdynanda bułgarskiego z księżniczką Ksenią czarnogórską. Na ślub młodej pary przybędą królestwo włoscy.

Poczwórna egzekucja. W Grudziądzu w dniu 25 z. m. o godzinie 10 rano, kat Schwietz z Wrocławia ściął czterech morderców: Franciszka Zielińskiego, Augusta Neumanna, Franciszka Kussa i Roberta Wierzocha. Wyłamali się oni z grudziądzkiego domu karnego, zabiwszy poprzednio dozorcę Fausta, za co skazani zostali na śmierć. Udało im się ponownie uciec z więzienia, ale schwytano ich po kilku tygodniach. Ponieważ morderców cesarz nie ułaskawił, więc odbył się akt egzekucji. Wszyscy z pogardą patrzyli w oczy w śmierci, a Kuss nawet przyjął duchownego. Neumann, Kuss i Wierzoch nie byli nawet żonatymi, a Zieliński rozwiódł się z żoną. Najstarszy z nich liczył lat 38.

Dziwny powód. Niezwykły powód pchnął do samobójstwa utalentowanego młodego artystę, nazwiskiem Smith, w Paryżu. W liście pożegnalnym pisanym do brata, Smith wyznaje, iż umiera czując się zbyt szpetnym, by kiedykolwiek jaka kobieta była w stanie go pokochać. Wśród mężczyzn nieszczęśliwy dla sprytu i uprzejmości wielu liczył przyjaciół, lecz kobiety przerażały się jego widokiem. Szczególnym zbiegiem okoliczności brat samobójcy zalicza się do najpiękniejszych mężczyzn w Paryżu.

W paszczach rekinów. Załoga krzyżowca włoskiego „Kalabrja", krążąc po wodach chińskich, była świadkiem wstrząsającej sceny:

Okręt znajdował się wtedy pomiędzy Singapore a Colombo.

Jeden z majtków, ukarany surowo za wykroczenie przeciw dyscyplinie, postanowił odebrać sobie życie. Sądząc, że nikt nań nie zważa, rzucił się w morze.

Rozpaczliwy krok spostrzeżono i w tej chwili spuszczono szalupę, aby ratować desperata.

Zaledwie łódź dotknęła wody, wskutek nieszczęsnego ruchu przewróciła się i dwunastu majtków znalazło się w odmętach morskich.

W jednej chwili otoczyło nieszczęśliwych stado rekinów, których w tem miejscu zawsze pełno i żarłoczne potwory rzuciły się na ludzi.

Pomimo natychmiastowej pomocy i ratunku, nie wszyscy zdołali się ocalić. Trzech nieszczęsnych majtków znalazło straszną śmierć w paszczach rekinów, a pozostali koledzy z pokładu patrzyli na okropny dramat, nie mogąc przyjść nieszczęsnym z pomocą

Z reporterskiego stylu. Mowa o tragicznym wypadku zapalenia się bawełny na wozie. Sprawozdawca pisze: „Nie dojeżdżając do ulicy Nawrot, ukazał się na wozie dym i w jednej chwili wydobywające się płomienie zagroziły siedzącemu na wozie woźnicy z zaprzęgniętymi koniami".

Dosłowne!...

Z kraju.

Bonów, powiat jaworowski. (*Śmierć od pioruna*). W czasie burzy, jaka szalała onegdaj nad naszą wioską, zabił piorun włościanina Andrucha Myciaka, drugiego zaś włościanina Seńka Kobyleckiego ciężko poparzył. (*t.*)

Grzybowice wielkie, powiat lwowski. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Włościanka tutejsza Marja Zellman, idąc onegdaj nad brzegiem tutejszego potoku, dostała nagle ataku epileptycznego, wpadła do wody i utonęła. (*h. l.*)

Janów koło Trembowli. (*Zgon*). Dnia 5 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Kolopajłły, pełnomocnika dóbr hr. Łosiowej. Zmarły brał czynny udział na Litwie w walce o niepodległość w r. 1863, a zmuszony opuścić ojczyznę, poszedł wraz z innymi na emigrację. Korzystając ze zmiany stosunków politycznych osiadł w r. 1869 w Galicji i odtąd całe swe życie poświęcił pracy obywatelskiej, na której wytrwał do końca, pełniąc włożone na się obowiązki sumiennie i z poświęceniem. Należąc do różnych towarzystw, ś. p. Jan Kolopajłło był zawsze jednym z pierwszych czynem i radą, gdy rozchodziło się o dobro kraju i ojczyzny, wskutek czego zjednał sobie ogólny szacunek i sympatję. Cześć jego pamięci!

Kosteniów, powiat przemyślański. (*Utonięcie*). Czteroletni synek włościanina Onufrego Kaczorowskiego bawiąc się onegdaj nad potokiem, płynącym obok wsi, wpadł do niego i z powodu braku ratunku utonął. (*k.*)

Krowica, powiat cieszanowski. (*Pożar*). Onegdaj po południu wybuchł na przysiółku Zeliski ad Krowica lasowa pożar, który zniszczył do szczętu cztery zabudowania gospodarskie. Jednemu z pogorzelców spłonęła gotówka w kwocie 130 koron, drugiemu zaś spaliły się cztery bezrogi, cielę i 16 kor. w gotówce. Szkoda zrządzona pożarem wynosi przeszło 6000 kor. (*z.*)

Nadwórna. (*Spółka owocarska*). Zamknięcie rachunkowe i bilans spółki owocarskiej w Nadwórnie stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, za I. rok obrotowy, t. j. za czas od 3 marca 1900 do 31 marca 1901. Ilość członków 125, wpłacone udziały 1521 kor. Stan czynny 5658 kor. 60 hal., stan bierny 5206 kor. 36 hal., czysty zysk 452 kor. 27 hal., ogólny obrót kasowy 25.586 kor. 44 hal.

Nowy Targ. (*Zasuspendowanie w urzędowaniu burmistrza*). Wydział rady powiatowej nowotarskiej w porozumieniu z namiestnictwem zasuspendował w urzędowaniu naczelnika gminy Ciche, koło Nowego Targu, Jacka Szwajnosa, wraz z sekretarzem tej gminy, Ignacym Miętusem. Dotyczące akta dyscyplinarne odstąpiono prokuratorji państwa w Nowym Sączu, celem wdrożenia przeciw obydwu dochodzenia karno-sądowego w kierunku zbrodni przyjmowania podarunków w sprawach urzędowych. Tak naczelnik Szwajnos, jak i sekretarz jego, przez kilkanaście lat dopuszczali się w zakresie swego urzędowania większych nadużyć, przyjmując od stron za rozmaite czynności urzędowe, mianowicie za udzielanie konsensów budowlanych i wystawianie poświadczeń urzędowych, podarunki w kwotach pieniężnych lub darach w naturze.

Podzwierzyniec, powiat łańcucki. (*Śmiertelny wypadek*). Onegdaj po południu zaszedł w tutejszej gminie wypadek, który pociągnął za sobą w ofierze życie ludzkie. Czteroletni syn Judy Fellnera bawiąc się w stodole z innemi dziećmi, strącił tak nieszczęśliwie belek na siebie, że w kilka godzin po wypadku wskutek odniesionych ran zakończył życie. (*ab.*)

Rawa. (*Porażenie od pioruna*). Onegdaj uderzył w czasie burzy piorun w dom Fedka Bileckiego w Matwijach ad Wulka mazowiecka i ciężko poparzył na ciele jego żonę Kaśkę i 18-miesięczną córkę Paraszkę, które odwieziono bezzwłocznie do szpitala powszechnego w Żółkwi. (*n.*)

Stararopa, powiat starosamborski. (*Z braku dozoru*). Dwuletnia córka tutejszego włościanina Chacia, pozostawiona w domu bez dozoru, utopiła się onegdaj w potoku przepływającym przez wieś. (*r.*)

Zakopane. (*Gimnazjum*). Sprawa założenia gimnazjum przybiera coraz realniejsze kształty. Jak się zdaje, otwarcie nastąpi już z początkiem września, a rada gminna ofiarowuje swą pomoc pod warunkiem, że gimnazjum nie będzie internatem, lecz będzie otwarte i dla uczni dochodzących.

———

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9-12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Zupełnie nowy sensacyjny program z pierwszorzędnemi atrakcjami świata! Riccardo i Benedetto, sławni parodyści oper. Iben Obed. arabski artysta fantastyczny Rodzeństwo Berger, tancerze „Schuhplattl". Elvira Oceana and Max, ewolucje na trapezie i kółkach. Brooks i Ducan, najznakomitsi i najkomiczniejsi amer. ekscentryczni murzyni. Charles Pauly, artysta w gwizdaniu i naśladowca głosów ptasich Trupa Grawfort, gimnastycy parterowi. Hombert and Renardo, Musical Burlesque Excentrics. Mlle Kicki, śpiewaczka tyrolska. Siostry Gasch, najznakomitsze akrobatki współczesne. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

Zmarli:

Włodzimierz z Baworowa hrabia Baworowski, kawaler orderu żelaznej korony, były poseł do rady państwa, były prezes do rady powiatowej Trembowelskiej, były właściciel Strusowa, zmarł w Tarnopolu, w 78 r. życia.

Emil Kheck, kapitan w 77 p. p., zmarł w Samborze w 44 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, po cenach zniżonych (popołudniowych), „Nasi najserdeczniejsi, komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Jutro w środę, po cenach popołudniowych, „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We czwartek, po cenach popołudniowych, „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach Valabreque'a i Hennequin'a.

Monografja hr. Agenora Gołuchowskiego wyszła z druku nakładem tutejszej księgarni H. Altenberga. Niepospolita i cenna ta praca, której autorem jest dr. Bronisław Łoziński, ukazała się w szacie nader wykwintnej zdobi ją także udatna podobizna hr. Gołuchowskiego wykonana według portretu z r. 1850.

„Manru" Paderewskiego wystawiony zostanie w ciągu zbliżającego się sezonu w Kolonji, Nowym Jorku i w Londynie, na scenie teatru „Covent Garden".

Sprawa chińska w świetle filozofji dziejów i etyki. Pod tym tytułem wyszła w Krakowie broszura dra Maurycego Straszewskiego, profesora filozofji uniwersytetu Jagiellońskiego. W broszurze tej, niezmiernie ciekawej, autor przebiega dzieje ludów azjatyckich i ich kolejny wpływ na Chiny, przedstawia niebezpieczeństwo dla cywilizacji przez tego rodzaju mięszanie się Europy do spraw chińskich, jakiego świadkami były ostatnie lata i dochodzi do wniosku, że Rosja, zagarnąwszy Azję w przyszłości i objąwszy całkowite po mongolskich dynastjach dziedzictwo, może z czasem opanować Europę i w nowe zmienić ją Chiny. Baczność tedy!...

Krajowa woda alkaliczna. Ostatnimi czasy wyszła broszura dra L. Korczyńskiego omawiająca zalety wody alkalicznej w Krościenku nad Dunajcem. Z broszury tej dowiadujemy się, że w Galicji spotrzebowuje się z 7 tylko najbardziej znanych zdrojów obcych 1,135.000 flaszek wód alkaliczno-słonych w ogólnej wartości 600.000! koron rocznie. Wszystkie zalety tych wód, a nawet je przewyższające posiada szczawa krościeńska. Byłoby tedy do życzenia, aby rodzima ta szczawa znalazła zastosowanie w kraju i tak biednym, z którego prawie miljon rocznie się wywozi tylko dlatego, że mamy niestety szczególną predylekcję dla tego, co obce.

Catulle Mendes, głośny beletrysta francuski, napisał dramat pięcioaktowy wierszem, którego treścią jest życie św. Teresy. Sztuka ta, opatrzona prologiem i epilogiem, wystawiona zostanie w sezonie jesiennym w teatrze Sary Bernhardt w Paryżu. Sara Bernhardt odtworzy przy tem postać św. Teresy.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez księgarnię Polską we Lwowie:

Askenazy Sz. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem 1800—1900. 1 kor.

Drzewiecki K. Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami. 2 koron 10 hal.

Garszyn W. Nowele. Przekład J. Czekalskiego 2 kor. 80 hal.

Gumplowicz dr. M. Żywot Balduina *Gallusa*, biskupa kruszwickiego (1066—1145). 1 kor. 4 hal.

Janowski Al. Wycieczki po kraju III. Nowo-Aleksandrja. Kazimierz Janowiec. Nałęczów. 1 kor. 60 hal.

Kozłowski St. Djana, komedja obyczajowa w IV aktach. 2 kor. 60 hal.

Krzyżanowski A. Na strażnicy, powieść na tle współczesnem. 2 tomy 5 kor.

Lutosławski M. Silńica cieplikowa Dicsel'a. Odczyt z licznymi rysunkami w tekście. 2 koron 30 hal.

Lutosławski W. Wykłady Jagiellońskie. Tom I. Program wychowania narodowego. W oprawie. 4 kor.

Mellerowa Z. Postanowienia. Komedja w 1 akcie. 80 hal.

Napierski. Pogrobowcom. Zbiór poezji. 80 hal.

Niemojewski A. Szopka. 65 hal.

Nie wiem kto. Chrzest Litwy, obraz w III odsłonach z końcem XIV wieku. Teatr amatorski dla dzieci. 65 hal.

Poznański E. Pierwiastki pierwotne liczb pierwotnych. Ustęp z teorji liczb. 1 kor. 60 hal.

Pytliński St. R. Koledzy. Powieść. 3 kor. 20 hal.

Snitko I. Zarys pojęć o narodzie. 10 kor.

Straszewski dr. M. Adolf Harnack o istocie chrześcjaństwa. Krytyczny przyczynek do psychologji współczesnego protestanckiego racjonalizmu. 1 kor.

Starzewski dr. T. W sprawie zadłużenia mniejszej własności. 1 kor.

W. K. Dreyfusjada Poemat bohaterski w 4 pieśniach. 1 kor. 30 hal.

Warnkówna J. Magnes. Powieść dla młodzieży. Z 5 rysunkami. W oprawie kart. 2 kor. 60 hal.

Wilkoński F. O wychowaniu młodzieży. 13 kor. 65 hal.

Winiewski J. Poezje. 2 kor. 60 hal.

Wyspiański St. Warszawianka, pieśń z r. 1831. 1 kor. 50 hal.

Zyberkówna-Plater E. Nowy maj dla rodzin.

Praktyczny podręcznik nabożeństwa do Najświętszej Marji Panny na cały rok. 1 kor. 60 hal.

Ceny książek podane są bez kosztu przesyłki pocztowej na prowincję.

Upały w Ameryce.

Od 28 czerwca w Ameryce północnej poczęły się prawdziwie zabójcze upały. Ostatnie telegramy z Nowego Jorku donoszą, że wszędzie w rozmaitych okolicach spadły obfite

szcze przy niezwykłych burzach, mimo to jednakże temperatura obniżyła się bardzo nieznacznie.

Onegdaj np. doniosły depesze, że upał spadł do 81 stopni Fahr. = 22 stopni Reum. w cieniu. Jestto jeszcze skwar ogromny, który redukuje tylko wiatr rzeźwiący od morza. Przedtem jednak Nowy Jork i wiele miast Ameryki północnej przedstawiały formalne piekło. Ludzie padali, jak muchy, skutkiem porażenia słonecznego.

Liczbę wypadków śmierci skutkiem udaru słonecznego od dnia 28 czerwca obliczają w Nowym Jorku na 517. Niedziela 30 czer. była jak sądzą, najgorętszym dniem w ubiegłym miesiącu. W Nowym Jorku termometr wskazywał 98 stopni Fahrenheita czyli 33 Celsiusza w cieniu. We wtorek w ciągu 24 godzin zaszło jeszcze 225 wypadków śmierci i 327 udaru słonecznego.

Podobne upały panowały także w innych miastach Stanów Zjednoczonych. I tak w Pittsburgu zachorowało skutkiem upałów 26 osób, a z liczby tej 11 zmarło. W Waszyngtonie wskazywał termometr w niedzielę 100½ Fahr. w cieniu! Ale w poniedziałek dnia 1 b. m. wzmogło się jeszcze gorąco do tego stopnia, że w Nowym Jorku termometr Fahrenheita wskazywał w cieniu 101 stopni.

Żona biskupa anglikańskiego Pottera padła w omdlenie i umarła nieprzytomna; pewien agent giełdowy wskoczył z mostu do rzeki Harlem, a jakiś kowal zadał sobie śmierć uderzeniem młota. W pewnej fabryce jeden z robotników rzucił się w szale na swoich towarzyszy, drugi zaś padł pod koło maszyny i został w kawałki rozdarty. W Chicago podczas burzy piorun zabił 11-u chłopaków, a jednego zranił.

Działy się podobno rzeczy wprost przerażające, a chociaż można posądzać dzienniki amerykańskie o przesadę, jednakże i to, co po odtrąceniu na rzecz humbugu — pozostaje, przejmuje istotnie grozą.

Sceny iście dantejskie grozy rozgrywały się w fabrykach. Tu robotnik chwyta ostre narzędzie i w oczach kolegów odbiera sobie życie. Inny traci przytomność i pada na maszynę w ruchu, która szarpie go w kawały. Gdzieindziej znów robotnik dostaje obłędu, chwyta młot i grozi kolegom; z trudnością zdołano go poskromić i odwieziono do szpitala. Skutkiem takich i tym podobnych wypadków większość fabryk, warsztatów i sklepów zamknięto. Najwięcej porażeń od upału zdarzyło się nie w ciągu dnia, na wolnem powietrzu, pod działaniem promieni słonecznych, lecz w zamkniętych przestrzeniach, w fabrykach, warsztatach i sklepach, a zwłaszcza wieczorem, w źle wentylowanych, dusznych sypialniach.

Tak zwane „dyspensarja" miejskie, czyli stacje ratunkowe, przepełnione były chorymi, których ratowano, z dobrym skutkiem, nacieraniem bardzo zimną wodą i okładami lodowymi. Straty materjalne, zrządzone przez ten podzwrotnikowy upał, nie dadzą się nawet w przybliżeniu na razie oszacować. Bydła padło bardzo wiele, między tem dwieście koni; zapasy handlarzy artykułów żywności zniszczone; straty pośrednie, wynikłe z przerwy komunikacji, są nieobliczone. We wtorek i czwartek szalały burze, które również zrządziły wielkie szkody. Pioruny uderzały w domy, wzniecając pożar. Między innemi wpadł piorun do wielkiego hotelu i wywołał straszną panikę wśród obecnych gości; uderzył też w parowiec spacerowy w chwili, gdy ten zawijał do przystani. Pomost i przednia część parowca stanęły w ogniu, — zdołano jednak pożar stłumić, pasażerowie i załoga uszli cało.

W Brooklinie piorun uderzył w kościół św. Agnieszki, a powstały skutkiem tego pożar, zniszczył prawie doszczętnie tę świątynię, którą niedawno wzniesiono kosztem 250.000 dolarów.

Jeden z wybitnych meteorologów wiedeńskich zaznacza, że ta wysoka temperatura sama przez się, nie jest dla Nowego Jorku anormalną; zabójczą stała się dlatego, że trwała przez tydzień z rzędu, a nadto i dlatego, że powietrze w mieście skutkiem bliskości morza jest przesycone wilgocią. Ludzie, którzy się silnie pocą, znoszą upał łatwo, gdyż parowanie potu pozbawia człowieka znacznej części ciepła. Im powietrze suchsze, tem proces parowania silniejsze, im wilgotniejsze tem słabszy. A zatem, zdaniem owego meteorologa, niewysoka temperatura jest powodem tych wszystkich wypadków choroby i śmierci w Nowym Jorku, lecz nadmierna wilgoć powietrza. Pomimo, że ostatnie depesze donoszą, iż temperatura spadła, meteorolog wiedeński przepowiada, że upały powrócą, gdyż w Nowym Jorku panują one zwykle latem przez cały miesiąc.

SEJM.

Lwów 9 lipca.

(*16 posiedzenie 6 sesji VII. perjodu sejmu gal.*)

Przed posiedzeniem dzisiejszem przybyli posłowie ruscy w komplecie (wraz z pp. Nowakowskim, Oleśnickim i Okuniewskim) do prywatnej kancelarji marszałka krajowego, ażeby go pożegnać. Wyrazili żal, że deklaracja została tak szybko uchwaloną, iż nie mieli sposobności go uprzedzić; wobec deklaracji tej nie mogą mu wyrazić swych uczuć w pełnej izbie i dlatego jawią się tutaj. Zapewniają go, że są mu wdzięczni, za tyloletnią jego bezstronność, którą z uznaniem podnoszą i którą zachowają w pamięci. Marszałek hr. Badeni dziękując za ten złożony mu hołd, wyraził ubolewanie, że coś podobnego się stało. Sądzi jednak, że jest to wynik chwilowego podrażnienia, które w interesie kraju szybko przeminąć powinno. Nie patrzy on w tył — ale naprzód i w stosownej chwili chętnie przyłoży się do złagodzenia tego rozdźwięku. Dziś jednak nie jest po temu odpowiednia chwila.

O politycznej stronie deklaracji, jej przyczynach i następstwach nie było mowy.

Drugą deputację przedstawiał p. Breiter na czele robotników pozbawionych pracy.

Marszałek przyjął ją i oświadczył, że potrzebującym może dać na razie tylko robotę przy regulacji Strwiąża po 60 ct. dziennie.

Wśród tego zgromadził się przed sejmem zastęp robotników, który policja trzymała zdala od gmachu w ogrodzie jezuickim. Robotnicy zachowywali się spokojnie.

Początek o godzinie 10 m. 30.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj wniósł p. Górka interpelację do przewodniczącego komisji administracyjnej w sprawie niezałatwienia uchwały sejmu co do biur pracy.

Klęski elementarne.

Imieniem wydziału krajowego, jako komisji o wnioskach pp. Styły i Nowakowskiego w sprawie klęsk elementarnych w r. 1901 przedstawił p. Onyszkiewicz wnioski, streszczające się w tem, ażeby dotkniętym klęskami przyznać pomoc w granicach budżetem zakreślonych i wezwać rząd, ażeby wydatnie do złagodzenia skutków klęsk się przyczynił. Uchwalono.

W załatwieniu wniosku p. Kramarczyka uchwalono 170 koron dla pogorzelców Dworów; zaś na wniosek p. Górki uchwalono 3000 koron.

Budowa dróg wodnych.

Imieniem komisji wodnej przedstawił p. Merunowicz następujące wnioski:

I.

Sejm oświadcza, że zgadza się na budowę dróg wodnych, oznaczonych w § 1 ustawy z 11 czerwca 1901 i przyjmuje w zasadzie warunek, iż kraj ma płacić corocznie taką kwotę, jaka będzie potrzebną na oprocentowanie i amortyzację jednej ósmej części obligów długu państwa, wydanych na pokrycie kosztów budowy kanałów spławnych, względnie skanalizowania rzek w celu spławnego połączenia kanału „Dunaj-Odra" z dorzeczem Wisły, aż do spławnej przestrzeni Dniestru — a to w tej mierze, o ile ta budowa będzie wykonaną w granicach Galicji wraz z Wielkiem Księstw. Krakowskiem.

II.

1. Sejm wzywa rząd usilnie, a to zgodnie z taką samą uchwałą izby poselskiej rady państwa, ażeby przy ustanawianiu trasy dróg wodnych w Galicji zapewnił bezpośrednie połączenie stołecznego miasta Lwowa z siecią dróg wodnych. Sejm wzywa rząd, ażeby wdrożył starania o połączenie w jak najkrótszym czasie kanału Odra-Wisła odnogą od Oświęcimia z siecią dróg wodnych. Sejm wzywa rząd, ażeby wdrożył starania o połączenie w jak najkrótszym czasie kanału Odra-Wisła odnogą od Oświęcimia z siecią dróg wodnych cesarstwa niemieckiego pod Gliwicami na Śląsku pruskim.

2. Sejm wzywa rząd, ażeby port w Krakowie zaopatrzył w urządzenia odpowiednie, jako jednej z głównych stacyj systemu dróg wodnych.

3. Sejm wzywa rząd, ażeby postarał się o połączenie kanału „Wisła-San" — tam, gdzie jego trasa najbardziej zbliży się do Nadbrzezia, odnogą spławną z Wisłą.

4. Sejm wzywa rząd, ażeby sprawę budowy kanału, łączącego kanał San-Dniestr z Brodami nie spuszczał z oka i w stosownym czasie odpowiednie wnioski do ustawodawczego postępowania przedłożył.

5. Sejm wzywa rząd, pod nazwą krajowej Dyrekcji budowy dróg wodnych ustanowił przy rządzie krajowym we Lwowie fachowy organ techniczno-administracyjny dla kierownictwa budowy kanałów spławnych, skanalizowania pewnych przestrzeni rzek, jakoteż dla regulacji tych rzek, które wyłącznie kosztem państwa mają być usplawnione.

6. Sejm wzywa rząd, ażeby wcześnie wyznaczył na rachunek funduszu budowy kanałów spławnych, stypendja dla wykształcenia zastępu specjalistów do budowy i konserwacji dróg wodnych, tudzież mechaników do urządzania i utrzymywania na nich ruchu komunikacyjnego.

7. Sejm przyjmuje do wiadomości utworzenie przy wydziale krajowym komisji doradczej dla spraw, dotyczących dróg wodnych.

8. Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby przy ustanowieniu trasy dróg wodnych starał się zapewnić budowę ich od Hruszowa, gdzie kończyć się ma kanał „Dunaj-Odra," do Wisły pod Krakowem, z Krakowa zaś sztucznym kanałem spławnym, prowadzonym pomiędzy Wisłą a linią kolei państwowych do Sanu.

9. Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził jaknajspieszniej układy z rządem względem sposobu uiszczenia przez kraj przypadającej nań pretensji na rzecz budowy dróg wodnych. O wyniku studjów i układów w tej mierze przedłoży wydział krajowy sejmowi sprawozdanie wraz z wnioskami w najbliższej sesji.

W rozprawie ogólnej zabrał głos W. hr. Dzieduszycki. Wykazuje, że korzyści na razie przewidzieć się nie dadzą, ale byłoby krzywdą, gdybyśmy wobec tego, co się dzieje w krajach ościennych nie mieli tak tanich komunikacyj. Zresztą sama budowa będzie korzyścią, jeżeli ją rozumnie połączymy z podniesiem przemysłu rodzimego. Te nowe drogi nie mogą nie podnieść handlu i przemysłu, ale od naszego rozumu zależy, jak my to wyzyskamy. Musimy już dziś badać bogactwa naszej ziemi, które mogą być przedmiotem obrotu, z drugiej musimy się zastanowić, jakie rodzaje przemysłu mogą się wytworzyć i rozwinąć. Słowem, wypada nam już dziś szeroko sobie zakreślić plan postępowania. Sądzi, że sejm nasz powinien pójść za przykładem niższo-austrjackiego i przyjąć warunki nałożone ustawą państwową. Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy p. Merunowicza przyjęto wniosek I. jednomyślnie wśród oklasków całej Izby. Przy wniosku II. zażądał p. Jahl utrzymania portu w Jarosławiu. Wniosek ten przyjął sprawozdawca poczem całe przedłożenie uchwalono.

Polepszenie płac nauczycieli.

Imieniem kom. szkolnej przedstawił hr. Kazimierz Badeni wniosek, domagający się polecenia W. kr., ażeby skoro stosunki finansowe pozwolą, po zasięgnięciu opinji rady szkolnej krajowej, opracował i przedłożył Sejmowi projekt podniesienia, a ewentualnie innego uregulowania poborów nauczycieli szkół ludowych.

P. Małachowski domagał się uwzględnienia zasad postawionych w jego znanym wniosku. Sądzi on, że dziś jest właściwa chwila do regulacji płac nauczycielskich. Apeluje do uczuć Izby, aby meretorycznem załatwieniem dała wyraz tej harmonji, która cechowała całą sesję. Proponuje więc rezolucję, zdążającą do tego, aby polecić Wydziałowi krajowemu ułożenie ustawy pensyjnej, na zasadach wypowiedzianych we wniosku kompromisowym.

Dyskusja trwa dalej.

Wniosek komisji jednomyślnie uchwalono.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ingres ks. biskupa Szembeka.

Płock 9 lipca. Odbył się tu uroczysty ingres biskupa ks. Szembeka do katedry płockiej. Katedra była odświętnie przystrojoną. Biskup zasiadł na tronie. Kanonik Nowowiejski odczytał bullę. Dotychczasowy administrator djecezji ks. Petrykowski wygłosił przemówienie, na które ks. biskup odpowiedział. Następnie odbyło się złożenie homagium, poczem ks. biskup odprawił mszę św.

Wiec polski w Paryżu.

Paryż 9 lipca. „Koło", stowarzyszenie młodzieży polskiej, kształcącej się w Paryżu, urządziło tu wiec w sprawie niecnej pospodarki hakatystów w Poznańskiem. Przewodniczył p. Korytko. Odczytano 3 referaty: 1. o prześladowaniu języka polskiego w szkołach pruskich i w nauce prywatnej; 2. o prześladowaniu młodzieży polskiej w Poznańskiem i Prusiech; 3. o znaczeniu języka polskiego jako wykładowego. Uchwalono rezolucje z gorącym protestem przeciw praktykom hakatystów i wybrano komitet paryski funduszu młodzieży polskiej prześladowanej w Poznańskiem.

Wypadek na koleji.

Stanisławów 9 lipca. Wczoraj około godziny 10 m. 30 przedpołudniem wyjechał pociąg mięszany nr. 3454 do stacji Chorostków z powodu źle ustawionej zwrotnicy na tor magazynowy zastawiony wozami. Z ludzi nikt nie otrzymał obrażenia. Z powodu tego wypadku spóźnił się ten pociąg o godzinę i 20 minut.

Z sejmów.

Czerniowce 9 lipca. W sejmie bukowińskim, w dalszym ciągu generalnej dyskusji nad budżetem, odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu prezydent bar. Bourguignon na onegdajsze wywody p. Lewickiego, Rusina, który żalił się na ucisk ludu wiejskiego przez banki pokątne i na brak gruntów. Prezydent rządu kraj. przytoczył zarządzenia, przedsięwzięte przez zarząd grecko-orjentalnego funduszu religijnego, aby sprzedawane były chłopom, lub wydzierżawiane po niskiej cenie grunta. Następnie polemizował prezydent z posłem drem Straucherem.

Następnie dyrektor skarbowy, radca dworu Schredl wziął w obronę zarząd podatkowy.

P. Langenhahn omawiał sytuację ekonomiczną i handlową na Bukowinie, stwierdził życzliwe zachowanie się prezydenta kraj., szczególnie jego paparcie, udzielone sprawie połączenia telefonicznego Czerniowiec z Nowosielicą, postawił w końcu rezolucję, wzywającą ministerstwo handlu, aby przystąpiło do ostatecznego wykonania linji tej na koszt państwa.

Z kolei p. Flondor, Młodorumun, zwrócił się w mowie swej z gwałtownymi atakami przeciw rządowi krajowemu i prezydentowi kraju i zażądał wyjaśnienia z powodu słów, które wypowiedział prezydent kraju na jednem z ostatnich posiedzeń: że „ataki, pochodzące z pewnej strony, mają charakter patologiczny".

Br. Bourguignon odpowiada, że wprawdzie użył tych słów i podtrzymuje je, nie pojmuje dlaczego p. Flondor wziął je jako skierowane do swej osoby.

Na to powstał p. Flondor i zawoławszy: „Pan mi na innem miejscu dasz satysfakcję", opuścił salę posiedzeń.

Prezydent rządu krajowego zbijał w dalszym ciągu zarzuty p. Flondora.

Następnie przemawiał po niemiecku, rumuńsku i rosyjsku archimandryta Calinescu i imieniem klubu rumuńskiego oświadczył, że klub wyprasza sobie rady p. dra Flondora, który daleko w postępowaniu swem odpadł od klubu i z którym nie chce toczyć dyskusji.

Archimandryta mówił dalej o prawach Rumunów i zakończył zapewnieniem niezachwianej lojalności Rumunów dla cesarza.

Na posiedzeniu popołudniowem potępił szereg mowców sposób walki prowadzonej przez posła Flondora. Mowcy zganili ataki tego posła na prezydenta kraju i stwierdzili, iż za obecnego rządu nie było żadnych nadużyć przy wyborach.

Następnie przyjęto budżet tak w dyskusji jeneralnej jak i szczegółowej.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 9 lipca. Przy obradach nad ustaleniem nowego tekstu deklaracji składanej przy wstąpieniu na tron przez królów angielskich, postawił arcybiskup w parlamencie angielskim wniosek, aby sprawa ta została powtórnie odesłaną do komisji celem zmiany stylizacji, gdyż zawiera jeszcze ustępy, obrażające religję katolicką. Po przemówieniu lorda Salisbury'ego wniosek ten odrzucono.

Szykany pruskie.

Poznań 9 lipca. Odpowiedzialnego redaktora *Gazety grudziądzkiej* skazano na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw w Chinach.

„Los von Rom."

Lipsk 9 lipca. Niemieckie stowarzyszenie ewangelików „Gustaw Adolf-Vereinu" przeznaczyło 400.000 marek na budowę kirch protestanckich na giełdzie.

Wojna w Transwaalu.

Edenburg 9 lipca. Anglicy napadli d. 5 bm. na oddział Boerów. Wywiązała się walka, w której poległo 19 Boerów i ich komendant.

Londyn 9 lipca. Wedle doniesień dzienników, wszedł komendant Boerów Shecpers do Maraisburga, pozbawionego załogi i spalił wszystkie budynki publiczne i wiele prywatnych.

W izbie gmin oświadczył Stanley, że w ostatnich 4 miesiącach 800 Boerów zostało zabitych, rannych, lub wziętych do niewoli. W Afryce południowej znajduje się 251.000 angielskich żołnierzy, a między nimi 14.000 jest chorych.

Wypadki w Chinach.

Londyn 9 lipca. *Standard* donosi z Szangaju, że w prowincji Kiangsi panują ogromne wylewy. Liczba osób, które wskutek wylewów straciły życie wynosi przeszło 4000.

Echa zamachu w Okocimie.

Kraków 9 lipca. W gmachu sądu karnego umieszczono zawiadomienie, że rozprawa przeciw Kędziorowi o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała p. Narzymskiego i o usiłowaną zbrodnię takiego samego obrażenia na p. Goetzu odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. Wstęp za biletami.

Strejki.

Nowy Jork 9 lipca. Rokowania w sprawie załatwienia strejku robotników w fabrykach stali przerwano wskutek nagłego wydalenia 12 robotników, należących do Zjednoczenia robotników. Przewodniczący tego zjednoczenia oświadczył, że rokowania nie będą dopóty na nowo podjęte, dopóki ci robotnicy nie będą napowrót przyjęci.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 9 lipca. Według urzędowego doniesienia umarło w Nowym Jorku w ostatnim tygodniu 989 osób na udar słoneczny.

Orkan.

Port au Prince 9 lipca (na wyspie Haiti). Przez trzy ostatnie dni szalał tu straszliwy orkan. Siedm osób utraciło życie.

Warjat na giełdzie.

Wiedeń 9 lipca. Na giełdzie tutejszej zaszedł niezwykły wypadek. Oto szef jednego z największych domów bankowych p. Flesz, nagle zaczął wydawać wszystkim ajentom polecenia kupna rozmaitych papierów. Zwróciło to uwagę wszystkich i przekonano się, że Flesz dostał pomięszania zmysłów. Na szczęście ajenci nie spełnili wszystkich poleceń, gdyż inaczej powstałaby panika na giełdzie.

Dżuma.

Marsylja 9 lipca. Na pokładzie okrętu towarowego, wracającego z Azji wschodniej, zachorowało kilku arabskich palaczy na dżumę. Jeden z nich umarł jeszcze onegdaj, a drugi wczoraj rano. Podróżni i reszta załogi ma się dobrze.

Marsylja 9 lipca. Z powodu wypadku dżumy na okręcie „Lao", zarządzono lekarskie zbadanie wszystkich 280 podróżnych, jadących tym okrętem. Po zbadaniu dopiero otrzymają pozwolenie wyjścia na ląd.

Bukareszt 9 lipca. Wskutek nowych wypadków dżumy w Stambule, podwyższono kwarantannę na 6 dni. Porty Constanca i Mangalja zamknięto. Wstrzymano również wszelki ruch okrętów z Rumunji do Stambułu.

Wiedeń 9 lipca. Dr. Koerber zaproponował przeniesienie sejmu istrjańskiego do Poli. Włosi zgodzili się na to i zaniechają obstrukcji.

Wiedeń 9 lipca. Wyższy sąd krajowy odrzucił zażalenie „Bau u. Betriebs-Gesellschaft" przeciwko rozstrzygnięciu sądu krajowego, jako I. instancji, orzekającemu, że towarzystwo to jest obowiązane zapłacić szkody wyrządzone przez górne przewody (oberleitung) tramwaju elektrycznego. Sąd wyższy zatwierdził zatem orzeczenie I. instancji.

Berlin 9 lipca. Uniwersytet w Getyndze zamianował Józefa Joachima, znanego wirtuoza, z okazji 70-tych jego urodzin, doktorem filozofji *honoris causa*.

Algier 9 lipca. Przy wyborze ściślejszym wybrany został Maks Regis 1.285 głosami na 1.425 głosujących, członkiem rady jeneralnej.

Paryż 9 lipca. Ajencja Hawasa donosi z miejscowości Voto, że załogi tureckie w Kilkisz i w kilku innych miastach tureckich, gwałtem wymusiły wypłacenie sobie żołdu. Toż samo usiłowała uczynić załoga turecka w Salonikach, rozbijając kasę, w której atoli nic nie znalazła.

Madryt 9 lipca. Liberalni deputowani z Katalonji byli wczoraj na posłuchaniu u królowej regentki i oświadczyli, że są bezwarunkowo za dalszem pozostaniem Katalonji w związku z monarchją, są jednak za przeprowadzeniem reform w duchu decentralizacji.

Melbourne 9 lipca. Parlamentowi związkowemu przedłożono ustawę, zaprowadzającą służbę wojskową dla wszystkich angielskich poddanych w Australji, ktorzy obowiązani są od od 18 do 60 r. życia w razie potrzeby służyć przy wojsku.

Ostatnie wiadomości.

Pomagali przeprowadzać! Ze starej rzeźni miejskiej, skradli wczoraj jacyś dwaj niepowołani „rzeźnicy", trzy tłumoczki łoju, w łącznej wadze 34 kilogramów. Kiedy już rozpoczęli odwrót z łojem, zastąpił im drogę strażnik miejski, na widok czego nietylko rzucili łój, ale, aby im było łatwiej zmykać, pozrzucali ze siebie marynarki i tak umknęli za rogatkę Zamarstynowską..

Także sportowiec. Do szynku Willnera przy ulicy Zamarstynowskiej, zajechał wczoraj późnym wieczorem na rowerze jakiś 30 letni brunet. Zjadł porządną kolację, wypił parę szklanek piwa i wyszedł „na chwilę" zostawiwszy tymczasem rower w szynku i obiecał wrócić. Nie wrócił jednak, ale przysłał po rower kogo innego. Willner nie wydał „żelaznego rumaka" i dobrze zrobił, bo jak się następnie okazało, rower był tym samym, który parę dni temu skradziono z podwórzo domu przy ulicy Słowackiego.

Okrutny łotr. Na bruku lwowskim zdybano dziś ślepą Rózię Hasym z Koniuchowa, powiatu stryjskiego. Błąkała się nieszczęśliwa po ulicach płacząc, a sprowadzona do policji zeznała, że z Koniuchowa zabrał ją jakiś mężczyzna, którego, jako ciemna nie może opisać i wywiózł do Lwowa, rzekomo dla umieszczenia w jakiejś służbie. Tu zdarł z Rózi Hasyn katankę i chustkę, zabrał jej 10 koron, jakie miała przy sobie i opuścił samą na ulicy.

ZE ŚWIATA

Literacka koza. Czytelnicy, otrzymując gotowy numer pisma, nie domyślają się nawet, z jakiemi nieprzewidzianemi przeszkodami muszą walczyć redaktorzy, by wydać gazetę w dniu oznaczonym, Dowodem fakt, który się zdarzył w Ameryce. Abonenci tygodnika *Bowerville Clairion* otrzymali w ubiegłym tygodniu numer o kilka dni później, a redakcja wytłómaczyła to opóźnienie następującą odezwą: „Winniśmy usprawiedliwić się przed naszymi czytelnikami. Nasz numer opóźnił się w tym tygodniu, a oto przyczyna: koza sąsiada naszego, Patrick'a Casen'a, wtargnęła do drukarni i zniszczyła cały gotowy już nakład pisma. Redakcja i drukarnia przystąpiły niezwłocznie do wygotowania nowego nakładu. Oceniamy upodobania literackie kozy, lecz na przyszłość drzwi naszej drukarni będą przed nią zamknięte".

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 9 lipca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·21 do 8·23, na wiosnę od —·— do —·—; żyto na jesień od 7·18 do 7·19, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·47 do 5·48, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·64 do 5·68; owies na jesień od —·— do —·—, na wiosnę od 6·54 do 6·55; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 13·30 do 13·40 na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie [illegible].

— **Budapeszt** 9 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·— do 8·01, żyto na październik od 6·81 do 6·82; owies na październik od 6·20 do 6·23; kukurydza na lipiec od 5·14 do 5·16, na sierpień od 5·30 do 5·31, na maj (1902) od 4·94 do 4·95; rzepak na sierpień od 12·85 do 12·95 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 9 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·47, Renta majowa 99·05. Węg. renta koronowa 92·90, Akcje austr. zakł. kred. 639·50, Akcje węg. zakł. kred. 685·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Bankvereinu 452·—, Akcje Länderbanku 408·—, Akcje kolei państw. 633·50, Lombardy 91·50, Akcje kolei Elbethal 482·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 412·—, Akcje Rima Muranji 446·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.610, Losy tureckie 90·—, Ruble 253·—.

Berlin 9 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 197·90, Tow. dyskontowe 172·50.

NEKROLOGJA.

†

MARJA Z OLSZEWSKICH STECZKOWSKA

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 8 lipca 1901 w Zakopanem w 57 roku życia.

Eksportacja zwłok z dworca c. k. kolei państwowej we Lwowie odbędzie się dnia 11 lipca b. r. o godzinie 8 rano na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony syn — krewnych przyjaciół i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 29 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Korytowski z Płotycz. O. Maubach z Wiednia. Hr. A. Starzeński z Dobrówki. J. Steinitz z Wrocławia. M. Lisowiecki z Chłopic. J. Filowicz z Warszawy. T. Markowski z Warszawy. St. Wiktor z Przemyśla. J. Fabiański z Potoka. J. Priester z Wiednia. F. M. L. O. Beck z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Chomiński z Tarnopola. M. Niewiadomski z Warszawy. J. Walter z Czerniowiec. J. Urich z Wiednia. T. Rayski z Szwidnitz. S. Czerwiński z Michnikowic. J. Płocki z Jasła. J. Paczowski z Krakowa. M. Zagórski z Rzeszowa. M. Welke z Wrocławia.

68

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

— Dziękuję! — rzekł Poltrot. — Ale, ale, nie mam dobrych pistoletów do obrony. Moje popękały przy ataku na Bayeux. Pańskie zapewne daleko niosą?

Admirał wziął dwa swoje własne pistolety, i dał je Poltrot.

— Dziękuję! — odpowiedział wierny przyjaciel Magdaleny. — Za tydzień, jeśli mnie nie zabiją, przyniosę wieści o księciu de Guise.

Poltrot wymówił ostatnie słowa głosem tak pełnym ironji, że admirał przerażony ujął go za ramię i spojrzał mu prosto w oczy:

— Ty nie dla szpiegowania jedziesz do Orleanu!

— Co pan możesz wiedzieć?

— Dlaczego bierzesz moje pistolety? Dlaczego chcesz kupować dobrego konia? Dla zabicia jakiegoś nieprzyjaciela?..

— Poltrot, ja nie lubię morderstw... Przysięgnij, że nie po życie księcia de Guise jedziesz do Orleanu?

Poltrot wzniósł rękę w górę i głosem poważnym odpowiedział:

— Przysięgam, że jadę do Orleanu dla dobra ojczyzny!

I wyszedł zostawiwszy admirała w głębokiej zadumie.

. . . .

. . . .

Książę de Guise oblęgał rzeczywiście Orlean i wziął odrazu jedno przedmieście, Portereau, skąd groził Hugenotom.

Królowa-matka słała do niego list za listem z błaganiem, żeby nie brał miasta szturmem; a książę w niecierpliwości skończenia raz z tem strasznem gniazdem protestantów, odpowiedział, że przed bitwą pod Dreux, rada królewska pozostawiła wodzom armji swobodę powzięcia decyzji i że tak samo powinno być z Orleanem.

Miasto, źle ufortyfikowane, nie mogło się oprzeć przed szturmem. Książę oznajmił swoim oficerom, iż przypuści szturm 18-go lutego.

— Królowa-matka — mówił do nich — chce żebyśmy poszli ścigać pana de Chatillon w Normandji; pójdziemy, jak Orlean nasz już będzie".

Podczas kiedy przygotowywał atak, jeden z jego dworzan, pan de l'Estang, przedstawił mu pana Poltrot de Méré, którego znał podczas wojen za Henryka II. i który oświadczył się z chęcią powrócenia na łono Kościoła katolickiego.

Na gorące przedstawienia pana de l'Estang, książę przyjął Poltrot do swego orszaku.

W owej epoce widziano tak często szlachtę przechodzącą z jednego do drugiego stronnictwa, że i to przeszło niepostrzeżenie.

Poltrot objął tedy służbę przy księciu de Guise i dzięki przyzwyczajeniu szpiegowania, poznał niebawem wszystkie jego obyczaje.

Chciał go zabić wpierw, nim Orlean wpadnie w ręce armji księcia.

Wszystko było przygotowane do szturmu.

Wieczorem 17 lutego książę przed zmierzchem obejrzał swoje przednie straże i zalecił oficerom, aby na jutro byli gotowi.

Poltrot postanowił zabić go tego wieczora.

Przedostał się na drugą stronę rzeki, gdzie książę i księżna de Guise mieszkali. I kiedy szukał odpowiedniego miejsca, żeby się ukryć, spotkał dworzanina księcia, pana de Cernay, który jechał zawiadomić księżnę, że małżonek jej trochę później niż zwykle do niej powróci.

— Przepraszam pana — zaczepił go Poltrot — czy książę dziś w nocy nie będzie powracał przez rzekę?

— Za godzinę lub za dwie najdalej — odpowiedział de Cernay, bez najmniejszego podejrzenia.

Jak tylko de Cernay oddalił się, Poltrot skierował konia, którego kupił za dukaty admirała, w ciemną aleję orzechową, przez którą książę musiał koniecznie do domu jechać.

I czekał w cieniu drzew, z pistoletami wycelowanemi na drogę, dobrymi pistoletami, które dał mu admirał.

Noc czarna zapadła, cisza zaległa pola.

Oblęgający i oblęgani czuwali, lecz unikając hałasu, który mógłby dać poznać ich zamiary.

Drżąc z niecierpliwości, Poltrot nasłuchiwał najmniejszych szmerów.

Chód konia rozległ się w końcu.

Książę nadjechał pochylony nad głową rumaka, zamyślony, z pełną planu ataku.

Nagle rozległy się dwa strzały i książę trafiony poniżej łopatki, zachwiał się, mówiąc:

— Należało mi się to, lecz nie sądziłem, iż znajdzie się taki śmiałek!...

Napróżno próbował wyciągnąć szpadę, ręka była już bezsilna.

Koń przyprowadził go aż do domu, gdzie księżna przyjęła go, wylewając łzy obfite.

Pomimo starań licznych doktorów, książę umarł w 6 dni potem.

Przed śmiercią prosił żony o przebaczenie za wszystko, co jej złego zrobił; wyznał, że nie zawsze był wiernym małżonkiem, dodając, że ze swej strony „przebacza jej takie samo postępowanie".

Skończył wreszcie, jak człowiek świątobliwy, oświadczając, że największem jego pragnieniem byłoby żyć w spokoju z nieprzyjaciółmi, jeżeli zaś wojował, to tylko dla dobra ogółu.

Sprawiono mu wspaniały pogrzeb, a dobre miasto Paryż, nosiło po nim żałobę.

Co się tyczy Poltrota, ten jeździł całą noc po polach.

Nad ranem puścił konia, sam zaś położył się i usnął pod stogiem i dał się wziąć żołnierzom bez najmniejszego oporu.

Stronnictwo księcia de Guise oświadczyło, że Poltrot jest sługą szatana, podczas gdy Hugenoci ogłosili go dobrym sługą Bożym i imię jego wspominali w modlitwach.

Stracono go na placu Grève i rozszarpano czterema końmi, wobec tłumów niezliczonych, bijących oklaski, kiedy ciało rozleciało się na cztery części.

ZAKOŃCZENIE.

Królowa-matka stanęła znów u szczytu władzy.

Przywróciła natychmiast wolność księciu Kondeuszowi i wymogła na Hugenotach, że wypuścili Konetabla.

Podpisano pokój 19 marca 1563 roku.

Główny artykuł tego traktatu opiewał, że protestanci mogli odprawiać nabożeństwa podług swego rytuału w miastach, na ten cel wydzierżawionych, z wyłączeniem okręgu Paryża.

Podczas kiedy podpisywano ten pokój, Galléhaut zajmował się wystawieniem Troilusowi wspaniałego pomnika i w dalszym ciągu uwielbiał śliczną wdowę po adwokacie de Avenelles.

Bérnabé Marsevan robił szkic wielkiej pracy, którą można jeszcze czasem znaleść w starych księgarniach, traktującej o winach Francji południowej.

Kondeusz odpoczywał po trudach wojennych przy boku panny de Limeuil.

Konetabl ociężał bardzo.

Admirał wściekał się, że pokój został podpisany przez księcia Kondeusza i Katarzynę de Medicis wpierw, nim miał czas przyjść z pomocą Orleanowi.

I bronił się głośno, iż nigdy nie radził zamordowania księcia de Guise, o co obwiniało go stronnictwo książąt lotaryńskich.

Kardynał de Lorraine kierował w dalszym ciągu losami swojej potężnej rodziny.

Co się tyczy Pięknego Pazia, ten choć nie wyrzekł się praw wojennych, to jednak kończył najzwyczajniej w świecie swoje sprawy miłośne, prosząc Marcelinę, ażeby zechciała zostać jego żoną.

Marcelina najpierw wymawiała się, że jest napewno za stara, choć była zupełnie w równym wieku z Galléhaut; potem oświadczyła, że niechce nakładać takiego łańcucha na swego płochego przyjaciela...

— Jednak — mówił Piękny Paź — zdobyłem cię wobec nieprzyjaciela; a ty, najdroższa, ty ocaliłaś mi życie!

Wtedy poddała Galléhaut myśl, że matka jego nie będzie chciała wdowy za synowę; lecz Galléhaut był taki pieszczotliwy dla matki, iż ta nie umiała mu niczego odmówić.

Marcelina w ten sposób różne jeszcze przeszkody wynajdywała, opóźniając szczęście Pięknego Pazia, aby doświadczyć miłości jego.

Lecz stało się, że ta miłość tak lekko rozpoczęta, miała trwałość wielkich namiętności; Galléhaut bowiem zwalczył wszelkie przeszkody, wszystkie trudności, aby posiąść chlubnie swoją ukochaną Marcelinę.

A w dzień ich wesela wielka była radość; Hugenoci i katolicy spieszyli z życzeniami szczęścia i długiego życia.

Brakuje tylko mojego dobrego Troilusa — mówił Piękny Paź, wprowadzając młodą małżonkę do swojego domu.

— Ah! — rzekła Marcelina — zapomnijmy o tych latach ostatnich! Krew francuska nie będzie już przelewana przez Francuzów... Nasza dobra królowa pragnie pokoju!... Pokój zatem będzie trwały!...

— Dałby Bóg! — odrzekł Piękny Paź.

W tej chwili, jakby dla zadania kłamu nadziejom Marceliny, młodzi ludzie przechodzili przed jej domem, śpiewając:

Heretyczek miłość nam przypada w dani,
One powinny miłością nas darzyć.
Dla nas Hugenotki, czy sługa, czy pani,
Nam w ich objęciach sny roskoszne marzyć!

KONIEC.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ „ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$)	—	—	3·14	7·36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·00
„ „ od $^{1}/_{5}$ do $^{8}/_{9}$ w niedziele i święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 12·45
„ Rzeszowa, (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk, (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec, (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja, (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od $^{1}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ codziennie do Skolego zaś w czasie od $^{1}/_{5}$ do $^{30}/_{9}$ włączn.	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^{16}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{1}$	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ w dni powszedn., a od $^{16}/_{9}$ do $^{30}/_{4}$ 1902 codziennie	—	—	—	6·30	
„ „ od $^{1}/_{5}$ do $^{15}/_{9}$ w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.